

Tajemnice Jana Nepomucena z ul. Senatorskiej

Kult wokół postaci arcybiskupa praskiego – Jana Nepomucena pojawił się w Europie w okresie wojen husyckich, a rozpowszechniony został w czasach kontrreformacji jako przykład niezłomnej postawy duchownego dochowującego przysięgi milczenia bez względu na okrucieństwo idących za tym konsekwencji. Jego figuralne wyobrażenie w okresie baroku cieszyło się ogromną popularnością. Z czasem stało się jedną z częściej spotykanych przydrożnych figur, ustawianych na wysokich cokółach bądź w kapliczkach, w pobliżu rzek i strumieni, przypominających o miejscu męczeńskiej śmierci.

Jan Nepomucen, syn sędziego Welfina z Pomuk, urodzony około 1348 r., późniejszy kanonik kolegiaty św. Idziego w Pradze, archidiacon, a później także generalny wikariusz w archidiecezji praskiej, zmarł śmiercią męczeńską w 1393 r. Poniósł ją, jak głosi legenda, w nurtach rzeki Wełtawy, zrzucony z mostu na rozkaz Wacława IV Luksemburskiego, znanego z hulaszczego trybu życia i grabieży dóbr kościelnych. Arcybiskup Jan Nepomucen, publicznie potępiający takie poczynania, ściągnął na siebie gniew czeskiego władcy. Uwięziony i poddany ciężkim torturom, podczas których król nakłaniał go ponoć do wyjawienia tajemnicy spowiedzi swej małżonki, nie ugiął się, pozostając wiernym swoim przekonaniom. Król wydał wyrok, w którym należy doszukiwać się znacznie głębszych uraz monarchy do niepokornego arcybiskupa, którego postawa była jedynie iskrą zapalną i pretekstem do pozbycia się niewygodnego duchownego.

Ponad trzysta lat później, w 1729 r. za rządów papieża Benedykta XIII, Jan Nepomucen został kanonizowany. Jednakże jego pierwsze rzeźbione wizerunki pojawiły się znacznie wcześniej. Do grona najwcześniejszych, zachowanych po dzień dzisiejszy, zaliczyć należy rzeźbę z 1683 r. autorstwa Jana Brakofa, ustawioną na moście Karola w Pradze. Przedstawienie to z czasem stało się kanonicznym typem wizerunku świętego, podlegającym modyfikacjom wynikającym w dużej mierze z zasobności fundatorów i umiejętności artystów. Znamienne dla wizerunku Jana Nepomucena jest to, iż mimo średniowiecznego rodowodu przedstawiano go zawsze jako człowieka doby renesansu (Konstanty Kalinowski, *Rzeźba barokowa na Śląsku*, Warszawa 1986, s. 279) – w sutannie, rókiecie, odzianego w mantolet obszyty gronostajem oraz w birecie na głowie, trzymającego w ręku krucyfiks, palmę męczeństwa oraz zapieczętowany list i zamkniętą kłódkę, symbole powierzony i niewyjawionej tajemnicy.

Kiedy w 2004 r. zdecydowano o podjęciu prac konserwatorskich przy najstarszym warszawskim przydrożnym wizerunku Jana Nepomucena przy ul. Senatorskiej, nikt nie przypuszczał, że również sama figura świętego męczennika kryje w sobie wiele tajemnic. Swym wyglądem rzeźba ta w pełni nawiązuje do wspomnianego typu ikonograficznego. Przedstawia mężczyznę dzierżącego w dłoniach krucyfiks i palmę, odzianego w sutannę, rokiet i mantolet, z głową w birecie, okoloną nimbem z pięcioma gwiazdami, które – jak głosi tradycja – pojawić się miały nad Wełtawą tuż po utopieniu nieugiętego spowiednika.

W toku prac przygotowawczych, poprzedzających proces konserwacji obiektu, szczegółowo ustalono metodę, rodzaj środków oraz zaplanowano docelowy wygląd i charakter bezpośredniego otoczenia figury. Nie przewidziano wówczas, że konserwatorska ingerencja w historyczną materię przyczyni się do wyjawienia

kilku istotnych sekretów z życia rzeźby osadzonej w historycznej, a kontemplowanej we współczesnej przestrzeni miasta.

W ramach podjętych prac zdemontowano figurę oraz bogato dekorowany postument i wywieziono całość do pracowni, co, jak się później okazało, zaowocowało wnikliwą analizą każdego z elementów pomnika.

Po wstępnym oczyszczeniu podstawy pod rzeźbę ustalono, iż znajdująca się tam pierwsza litera z sygnatury autora nie ma kształtu litery „C”, jak dotychczas uważano, lecz litery „L”. Fakt ten jednoznacznie przypisał obiekt włoskiemu mistrzowi Giovanniemu Lieverottiemu, a nie – jak dotychczas utrzymywano – Cieverottiemu. Potwierdziły to także wnikliwe badania prof. Mariusza Karpowicza, który już kilka lat wcześniej sugerował, że rzeźbiarz o nazwisku Cieverotti prawdopodobnie nigdy nie istniał. Tymczasem sposób drapowania szat na poddanej konserwacji figurze Nepomucena z ul. Senatorskiej, mistrzowskie ujęcie postaci oraz perfekcyjne opracowanie dekoracji postumentu sugerowały, iż wykonane były ręką artysty wysokiej klasy. Do takich należał włoski rzeźbiarz Lieverotti, znany w Polsce jako autor rzeźb w ołtarzu głównym w kolegiacie w Dobrym Mieście na Warmii i najprawdopodobniej także skrajnych figur w ołtarzu kościoła seminarijnego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Te ostatnie posłużyły konserwatorowi kamienia p. Bogusławowi Korneckiemu jako wzór opracowania dłoni, które u najstarszego przedstawiciela warszawskich przydrożnych Nepomuków wymagały sporej korekty, wynikającej z braku właściwych proporcji. Podczas wstępnych prac konserwatorskich w pracowni, do której posąg przetransportowano, zauważono rażące dysproporcje pomiędzy subtelną formą twarzy świętego a jego ogromnymi, masywnymi dłońmi. Nawarstwienia biologiczne, brud, ekspozycja rzeźby na wysokim cokole i przede wszystkim brak wolnej przestrzeni wokół pomnika skutecznie tajiły zachwianie proporcji, powstałe podczas powojennych napraw, będących rezultatem toczących się na warszawskich ulicach walk powstańczych, w czasie których rzeźba „szczęśliwie” straciła jedynie obie dłonie.



Prowadzone równocześnie z pracami konserwatorskimi prace badawcze zwróciły uwagę na ważny element kompozycji rzeźbiarskiej – ogrodzenie, które – jak wykazała analiza obrazu Canaletta z 1773 r. – jest oryginalne i swą formą nawiązuje do kompozycji

ogrodzenia pałacu Mniszchów. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż początkowo konserwator metalowego ogrodzenia p. Janusz Mróz, planując swe prace, zamierzał pozłocić groty pionowych elementów barier. Wspomniany obraz oraz przeprowadzone wnikliwe badania laboratoryjne definitywnie rozwiały wątpliwości co do zasadności tego pomysłu. Na tym samym oparto także wiedzę o miejscu posadowienia pomnika, który ustawiony został



1. Bernardo Bellotto, zwany Canaletto, „Pałac Mniszchów”, 1773 r., fragment obrazu (fot. ze zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie)

2. Pomnik Jana Nepomucena obecnie

3. Ołowiana tabliczka z wnętrza postumentu

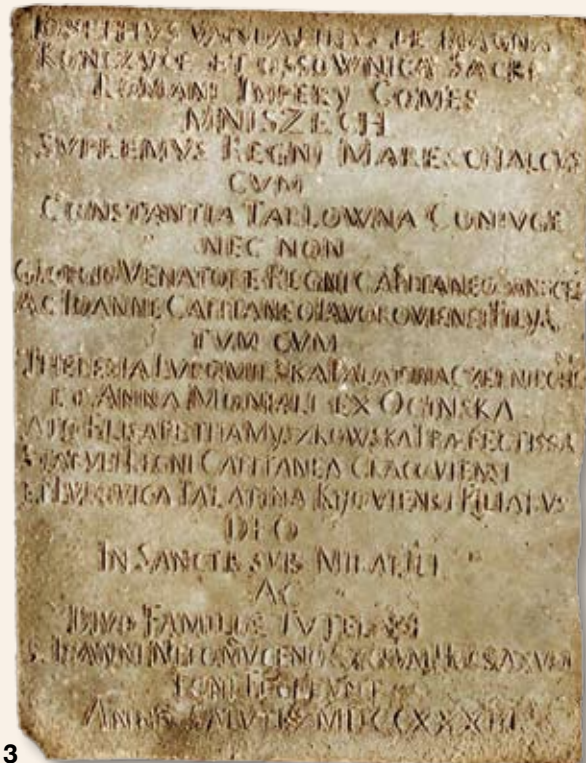
(zdjęcia: 2 – Krzysztof Wrzeszcz, 3 – Bogusław Kornecki)

przed ogrodzeniem pałacu należącym do Józefa Wandalina hrabiego Mniszcha, a nie – jak wcześniej przypuszczano – na terenie ogrodu.

W wyniku dogłębnych prac konserwatorskich, prowadzonych pod nadzorem Stołecznego Konserwatora Zabytków, ujawniono jeszcze jedną istotną, skrywaną pod stopami Jana Nepomucena przez ponad 271 lat tajemnicę. We wnętrzu bogato zdobionego płaskorzeźbionymi płycinami ze scenami z życia męczennika postumentu, natrafiono na kamienną niszę, w której fundator umieścić kazał, zamkniętą w metalowym pudełku, tablicę komemoratywną, wykonaną w ołowiu z naniesionym 23-wierszowym napisem łacińskim. Tłumaczenie napisu na język polski brzmi: „*JÓZEF WANDALIN Z KONCZYC WIELKICH / I OSSOWNICY ŚWIĘTEGO / IMPERIUM RZYMSKIEGO HRABIA / MNISZECH / MARSZAŁEK WIELKI KORONNY / Z KONSTANCJĄ Z TARŁÓW MAŁŻONKĄ / A TAKŻE Z / JERZYM ŁOWCZYM KORONNYM STAROSTĄ*

SANOCKIM, / A TAKŻE / JANEM STAROSTĄ JAWOROWSKIM SYNAMI / A DALEJ Z / TERESĄ LUBOMIRSKĄ WOJEWODZINĄ CZERNICHOWSKĄ / I ANNĄ MNISZKĄ Z OGIŃSKIEJ / A TAKŻE ELŻBIETĄ MYSZKOWSKĄ KONIUSZYNĄ KORONNĄ, / STAROŚCINĄ KRAKOWSKĄ / I LUDWIKĄ WOJEWODZINĄ KIJOWSKĄ Z CÓRKAMI / BOGU / W ŚWIĘTEJ SWEJ WSPANIAŁOŚCI I NA OFIARĘ / ZA OPIEKĘ NAD RODZINĄ / ŚWIĘTEMU JANOWI NEPOMUCENOWI TEN KAMIEŃ / POŁOŻYC KAZALI / ROKU ODKUPIENIA 1733./”

Odnalezienie tablicy jest bardzo ważnym elementem historii obiektu. Jak wynika z treści przekazu, fundacji dokonał Józef Wandalin Mniszech, lecz nie sam, jak do tej pory przypuszczano, ale wspólnie z małżonką Konstancją z Tarłów oraz szóstką dzieci, w tym dwiema córkami pochodzącymi z pierwszego małżeństwa



3

z Eleonorą Ogińską. Zamówienie rodzinne, złożone włoskiemu rzeźbiarzowi przebywającemu w tym czasie w Polsce, stało się swoistym wotum wdzięczności za łaski, którymi Bóg obdarzył najbliższą rodzinę marszałka wielkiego koronnego.

Umieszczona na końcu inskrypcji data dokładnie ustaliła czas ustawienia pomnika przed nieistniejącym już dziś pałacem Mniszchów na rok 1733, w dwa lata po wykonaniu figury przez włoskiego rzeźbiarza Giovanniego Lieverottiego i zaledwie w cztery lata po zakończeniu procesu kanonizacji świętego w Rzymie.

Stan zachowania znaleziska, jak również nienaruszone miejsce jego przechowywania niezbitcie dowiodły, iż nigdy wcześniej trzyczęściowy postument nie był rozmontowywany, a ołowiana tablica wydobyta została ze skrytki po raz pierwszy!

Pomnik Jana Nepomucena z ul. Senatorskiej w Warszawie, dzięki prowadzonym przez 120 dni pracom konserwatorskim, ujawnił skrywaną w swym wnętrzu tajemnicę – pięknie grawerowaną ołowianą tabliczkę, zawierającą nazwiska wszystkich fundatorów oraz dokładną datę ustawienia. Odkrycie to uświadomiło współczesnym istnienie magii wokół pomnika poświęconego męczennikowi, którego nieugięta postawa zaowocowała uporem istnienia w swym pierwotnym miejscu, jednak tym razem karą nie była śmierć postaci, lecz całkowite zatracenie utrwalonego na obrazie Canaletta piękna bezpośredniego jej otoczenia.

Agnieszka Kasprzak Miler